Nr. 117. Czwartek, 22 Maja 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dekretami Naczelnika Państwa mianowani zostali profesorowie Szkoły Politechnicznej we Lwowie:

A) Profesorem honorowym inż. Karol Skibiński, prof. zwyczajny Szkoły Politechnicznej.

B) Profesorami zwyczajnymi: 1. encyklopedyi górnictwa, eksploatacyi nafty i głębokich wierceń inż. Julian Fabiański; 2. budowy dróg i tunelów inż. Artur Kühnel; 3. budownictwa wodnego dr. Jan Łopuszański, prof. nadzwyczajny Szkoły Politechnicznej; 4. nauk prawniczych dr. Zbigniew Pazdro, prof. nadzwyczajny Szkoły Politechnicznej; 5. historyi architektury i estetyki dr. Jan Sas Zubrzycki prof. nadzwyczajny Szkoły Politechnicznej.

C) Profesorem nadzwyczajnym teoryi i konstrukcyi maszyn, używanych w przemyśle chemicznym dr. Witołd Broniewski, docent prywatny Szkoły Politechnicznej.

Dekretami Naczelnika Państwa mianowani zostali w Akademii górniczej w Krakowie:

A) Profesorami zwyczajnymi: 1. matematyki dr. Antoni Hoborski, docent prywatny Uniwersytetu Jagiellońskiego; 2. chemii ogólnej i analizy technicznej gazów dr. Kazimierz Kling, prof. nadzwyczajny Akademii rolniczej w Dublanach; 3. mineralogii i petrografii dr. Stefan Kreutz, prof. nadzwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego; 4. teoryi i budowy maszyn i mechaniki technicznej inż. Stanisław Płużański; 5. fizyki i mechaniki technicznej dr. Jan Stock.

B) Profesorem nadzwyczajnym: geometryi wykreślnej dr. Władysław Gąsiorowski, docent Politechniki akwizgrańskiej.

Akcya zapomogowa dla osób zbiegłych z tamtej strony frontu.

Pan Delegat Generalny Rządu wyasygnował 100,000 K na doraźne zapomogi dla osób niezasobnych, zaskoczonych we Lwowie lub w gminach podmiejskich przez wypadki wojenne.

Osoby, które przed 1 listopada 1918 korzystały z państwowej opieki uchodźczej, to jest pobierały tak zwane zasiłki ewakuacyjne, nie mogą korzystać z tej pomocy.

Rozdziałem zajmie się komitet obywatelski, na czele którego stoi dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego dr. Zenon Głażewski.

Zgłoszenia pisemne, potwierdzone co do faktów uzasadniających prośbę przez dwu świadków, oraz przez organizacyę społeczną, lub gminę, należy wnosić do Prezydyum Namiestnictwa.

Ustny egzamin dojrzałości w państwowem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu rozpocznie się dnia 10 czerwca b. r.

Termin piśmiennego egzaminu wyznaczy dyrekcya zakładu.

Oswobadzanie Galicyi wschodniej.

Błyskawiczny pochód naprzód. — Olbrzymie łupy.

Komunikat sztabu gen. z 20. maja 1919.

Front galicyjski: Akcya wojsk naszych na południe od Dniestru rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. Zajęliśmy Stryj. Przy zdobyciu Drohobycza wzięto kilkuset jeńców i zdobyto ogromny materyał kolejowy i wojenny, dotychczas jeszcze nie przeliczony.

Na północny wschód od Lwowa oddziały nasze zdobyły Kamionkę Strumiłową. Nieprzyjaciel poniósł tu bardzo ciężkie straty. Wzięliśmy 500 jeńców, jedno działo, 5 kulomiotów i do 300 wozów kolejowych.

Armia ukraińska, która już od dawna nosiła w sobie zarodki bolszewizmu, rozkłada się i bolszewiczeje zupełnie. Żołnierze ukraińscy mordują swoich oficerów i ludność.

Wojska nasze dążą naprzód celem zagrodzenia drogi oddziałom rządu ukraińsko-sowieckiego, które miejscami granicę galicyjską już przekroczyły. Ludność miejscowa tak polska, jak i ruska, wita nasze wojska entuzyastycznie.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Na południe od Pińska, po dwudniowych krwawych walkach oddziały nasze doszły do linii Styru i do linii Prypeci aż do ujścia Jasiołdy. Oddziały naszej kawaleryi zajęły Ostrów, Bogoszcz, Wylwicze i Lemiszewicze. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu. Wzięto kilkudziesięciu jeńców i zdobyto większą ilość broni ręcznej, tabory i kancelaryę bolszewickiego pułku strzelców.

Na reszcie frontu bez zmiany

Zastępca szefa sztabu generalnego
pułkownik Haller.

Ziemia Przemyska donosi: Ostatnie wiadomości, nadeszłe do Przemyśla, potwierdzają zajęcie Chodorowa, Stryja i Złoczowa. Kawalerya polska zbliża się do Tarnopola i Stanisławowa. W Samborze ujęto pułkownika Krausego, który należał do naczelnej komendy ukraińskiej. Ujęto także pewnego kapitana armii niemieckiej (nazwiska jego nie wymienia wiadomość), który w ostatnich jeszcze dniach sprzedał Ukraińcom za milion koron amunicyi i innych artykułów zapotrzebowania wojennego. Kapitana tego odstawiono już do Przemyśla. Ponieważ Wojska Polskie weszły do Chodorowa, Drohobycza i Borysławia z dwu stron, t. j. od zachodu i wschodu, ujęto wszystkich oficerów ukraińskich, którzy znajdowali się w tych miastach. Wielu z nich wyraziło radość z powodu dostania się do niewoli polskiej.

Prezydyum miasta Krakowa wysłało do Naczelnej Komendy „Wschód“ następującą depeszę:

„Miasto Kraków przesyła czcigodnej Komendzie Dowódcom, Oficerom i Żołnierzom armii polskiej „Wschód“ najszczersze wyra-

---

JERZY TURNAU. 64)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

XIX.

Muszka zbudziła się z ciężką głową. Rękawem koszuli otarła zimny pot, co perlił się na jej czole. Szeroko otwierała powieki, by się upewnić, że nie śni.

Tak — jest w pokoju sypialnym u cioci Lusi, we Lwowie. Półzmrok. Rolety zapuszczone. Łóżko Wusi zaścielone. Wusia już wyszła, może uczy się w salonie. Cisza w pokoju. Mama z ciocią zapewne w mieście. Cisza. Tylko od ulicy słychać dzwonienie tramwajów, turkot dorożek, tupot przechodniów.

Musi już być późno? Tak... jedynasta. Zaspałam.

A prawda... wszak jestem po balu. Po balu u Piławieckich. Ach! Więc mi się już oświadczył i ja mu przyrzekłam... Tak. Jestem już związana słowem... w każdym razie zezwoliłam wyraźnie, by się starał o moją rękę... Co to znaczy? To znaczy, że mogę zostać jego żoną. Mogę. Nie muszę. Ale powinnam. Mama sobie życzyła, a ja się zgodziłam. Książę mi wskazał drogę... Tak, jestem związana!

A tu te straszne sny!...

Przetarła oczy, jakby chcąc z nich zetrzeć widziadła, co ją gnębiły we śnie. Wstała, wdziała poranne okrycie, usiadła przed lustrem. Małgosia tak szarpie przy czesaniu... wolę się sama uczesać.

Wolno, leniwie przesuwała grzebień po długich snopach włosów, patrząc w zwierciadło.

Jestem piękna... tak wszyscy mówią. Piławiecki mnie nazywa „cudną“, śliczną“. Te włosy.. te oczy... te usta... ta szyja... Mama mówi, że mam klasyczną szyję, bo linia jej jest przedłużeniem linii głowy. — I to wszystko dla niego?!

Dreszcz stulił jej ramiona i tak siedziała przez chwilę, zapatrzona w swój obraz w lustrze.

Co?! więc znów te dziecinne marzenia? Egoizm, sielankowe złudy. Wszak mam być wskrzesicielką, kapłanką ogniska wielkiego rodu... Jakże to wspaniale mówił wczoraj książę Hieronim!

Precz marzenia! Precz ułudy!

Ale te sny... te sny okropne...

Cóż dziwnego? Piłam szampana, byłam pijana. Wszak nawet nie mogłam zmówić pacierza. Stąd sny. Sen mara—Bóg wiara!

Oczywiście, słusznie mama mówi: kojarzenie wrażeń. Piławiecki mnie kocha, jak waryat, więc i we mnie się coś zaczyna budzić... A że o Julu od dawna musiałam myśleć, bo się z nim często spotykałam, więc śni mi się Jul. Proste kojarzenie wrażeń!

Skrzypnęły drzwi, ostrożnie wsunęła głowę służąca.

— O? Jaśnie panienka już wstała? I już się sama uczesała? Jaśnie panie starsze wyszły z panną Wusią na miasto. Mogę przynieść kawę?

Z kawą wstąpiło zupełne uspokojenie w serce Muszki. Jestem niepoprawna marzycielka! — wyrzucała sobie, zapalając papierosa, co w ukryciu przed matką niekiedy czyniła, gdy chciała... marzyć.

Tak... o Klonowicach wolno mi marzyć. Jakże to będzie? Salony, galerya obrazów, biblioteka, przyjęcia, podróże...

Ale o Julu? O Julu już nie trzeba marzyć. Są to marzenia bez sensu. Bo o czem? Jak to mówił Grzebski... „hreczkosiej“. Dobry Jul, kochany, ale tak samo kocham Mietka. I cóż to za porównanie? Jul miły... miało by się ochotę go uściskać, całować jak Wusię, Helkę, ale ten za to artysta... i nawet... trochę filozof... to jego jakieś tajemnicze zmienne usposobienie, to... nawet jest interesujące. Do jego powierzchowności można się przyzwyczaić. Wczoraj przy kolacyi był wcale ładny. Tego głupiego śmiechu i tego chwytania się za nogę ja go oduczę, co do tego niema wątpliwości. Nikt mu zapewne nie zwrócił uwagi na te śmieszne przyzwyczajenia. Już ja go wycywilizuję! Będzie przedemną na dwóch łapkach...

Zaśmiała się serdecznie. Znowu szmer. Małgosia wniosła jakiś przedmiot, który z szumem przesunął się przez drzwi.

— Od jaśnie pana hrabiego Piławieckiego — mówiła Małgosia z dowcipnem zesznurowaniem ust. I ten bilecik.

Ogromny bukiet z gardenij i róż. Jak cudnie pachnie? A — to te tuberozy ukryte wśród róż. Bilecik?

„Promieniowi mojej duszy — pani mego serca „Roman“. Jak poetycznie! Jak pięknie!

— Wyspało się dziecko? — pytała pani Sobiesławska wchodząc do pokoju córki.

Wusia rzuciła jej się na szyję.

— Musiu, jesteś zaręczona. Ach! jak ja ci zazdroszczę! I będziesz hrabiną! Czy będzie mi wolno przyjeżdżać do Klonowic, ile razy mi się spodoba? I jeździć na tych ślicznych koniach? I zbierać poziomki w klonowickim lesie? tam więcej niż w Gaju.

— Wyobraź sobie Muszko — trzepała ciocia Lusia — już całe miasto o niczem nie mówi, tylko o tobie i Romanie. Jesteście *la grande nouvelle du jour.* Spotkałyśmy Raszyńską — już się w kościele dowiedziała od kogoś. Rzędzińska nam się zimno ukłoniła — z pewnością już wie i zła, że to nie jej Stefan z tobą... Stary Czerski-Feleński tak krzyczał na ulicy, gdy nam winszował, że ludzie stawali. Wstąpiłam też do Ledy. Była jeszcze w łóżku — lokaj mówił, że twój Roman też jeszcze śpi. Ale przyjdzie tu dziś wieczorem — tak mówiła Leda. I mówiła też, że się umawiali z rodziną i zawiadomią innych, i wszystkie się wybiorą w niedzielę po południu z wielkiem dziękowaniem, żeś przyjęła Romana.

— Do ojca już telegrafowałam — dodała pani Anna. Spodziewam się go jutro.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

zy serdecznej wdzięczności, czci i hołdu za bohaterskie oswobodzenie z pod przemocy ukraińskiej wschodniej części Rzeczypospolitej na terenie byłej Galicyi. Dzięki niestrudzonym Waszym wysiłkom, miliony naszych braci po długich miesiącach przerażających ucisków ze strony hajdamackich ciemiężycieli, znajdą się wreszcie na wolnej ziemi polskiej. Waszą ofiarną krwią okupionej ziemi ojczystej nie oddamy nigdy, bo dziś nie przemoc, ale wola narodu i odwieczne jego prawa decydują o losach ludów.

Cześć Wam!

Do broni!

Do Polaków, oswobodzonych z pod jarzma ukraińskiego, dowódca grupy operacyjnej generał Iwaszkiewicz wydał następujące wezwanie:

„Polacy! Po półrocznej niewoli hajdamackiej nastała dla Was chwila oswobodzenia. Znając płomienną miłość Ojczyzny, która Was ożywia, zwracam się do Was z gorącym apelem: Kto krzepki i polską krew czuje w żyłach, niech spieszy jako ochotnik pod broń i niech zaciągnie się do Wojska Polskiego, aby bronić ziemi naszej. Ochotnicy mają się zgłaszać w najbliższym posterunku żandarmeryi polskiej.

W maju 1919.

Iwaszkiewicz, gen. i dowódca".

Sprawy żywnościowe.

Niżej wymienieni kupcy otrzymali zezwolenie na przewóz do swego składu dla detalicznej sprzedaży: Izydor Reicher, gmach Skarbka 6 skrzyń szkiełek do lamp. Spółka dla zbytu owocow i jarzyn Rynek 10 408 kop jaj i 4 paki sera o wadze 320 kg.

Termin sprzedaży 21 maja 1919 r.

*

Od dnia 20 maja 1919 odbywać się będzie sprzedaż: bryndza 671 kg., masło 308 klgr., F. Hebenstreit ul. Grodzickich 8, 5 skrzyń jaj M. Katz, pl. Teodora 12, po 10.000 kg. węgla L. Weis, Śniadeckich 10 i Sadownicka 17, R. Racht, pl. Wekslarski 3, Ehrenpries, Wałowa 15, M. Jeż, Polna 10, Pineles, Krótka 10, Reichmann Szpitalna 23, M. Zucker, Jabłonowskich 38.

Drzewo opałowe:

Rottmann, Rappaporta 2 11.680 kg.
Lukaschir, Miodowa 7 10.800 kg.
Zimmermann, Bożnicza 15 8920 kg.
L. Weiss, Śniadeckich 9270 kg.
Menkes, Słoneczna 12 10.150 kg.
Stolzberg, Słoneczna 32 14.410 kg.
Pech, Panieńska 10 10.340 kg.
L. Lorje, Sądowa 2 8.400 kg.
Kurzer, Łyczakowska 22 12.260 kg.
R. Kreiter, Sykstuska 33 10.000 kg.
R. Zucker, Kopernika 29 6.720 kg.
Rozenblum, Łyczakowska 87 10.910 kg.
Geppert, Jagiellońska 6 11.020 kg.
Fremm, Źródlana 18 27.555 kg.
S. Menkes, Kochanowsk. 90 13.020 kg.
Reissler, Bożnicza 10 7.300 kg.
Hecht, Pilnikarska 4 32.700 kg.
Lempert, Deckarta 7 21 540 kg.
M. Katz, Łozińskiego 5 8.500 kg.
P. Weiss, Jasna 15 8.460 kg.
Piepes, Zamarstynowska 29 7.790 kg.
R. Nacht, pl. Wekslarski 3 10.520 kg.

Komisye Sejmu walnego
wobec sprawy ukraińskiej.

W sobotę w kuluarach sejmowych omawiano żywo szczegóły obrad wspólnego posiedzenia komisyj spraw zagranicznych i wojskowej. Ze szczególnem zainteresowaniem odnoszono się do przemówienia ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

Mowca podniósł przebiegłą taktykę ruską, która przez wpływy Paryża stara się nas w chwili walk decydujących obezwładnić, a jednocześnie próbuje przez ofenzywę zadać nam cios ostateczny.

W takiej sytuacyi niema dziś mowy z naszej strony o ofensywie, lecz o defensywie.

Co do wschodniej Galicyi, to nawet wrogowie nasi aż do czasu traktatu brzeskiego nie kwestyonowali jej przynależności do Polski, ztąd stając przed kongresem pokojowym z dobytkiem naszego posiadania, bronimy tylko naszej ziemi przed bolszewickiem wojskiem ukraińskiem, narzucającem nam walkę. Zaprzestanie rozpoczętej walki jest już niemożliwe ze względów strategicznych samoobrony, domaganie się wycofania z walki wojsk Hallera równałoby się katastrofie, która choć w innych warunkach byłaby powtórzeniem traktatu brzeskiego. Tam przynajmniej głód był złym doradcą, tu zaś nafta.

Przemawiał także pos. dr. Dubanowicz.

Mowca podniósł, iż najbardziej sporną kwestyą jest kwestya Galicyi wschodniej i co do niej uchwały obecnie powzięte mają decydujące znaczenie. Trzeba zdać sobie z tego sprawę, że rozejm proponowany przez socyalistów przysądzi z chwilą jego zawarcia Galicyę wschodnią na korzyść Rossyi, a nie Ukrainy. Z tego powodu obóz, do którego należy mowca, domagał się od początku stanowczej akcyi wojskowej w Galicyi. Jeszcze przed miesiącem dnia 12 kwietnia na poufnem posiedzeniu Izby Związek ludowo-narodowy domagał się przyspieszenia akcyi wojskowej. Mowca wyraża nadzieję, że akcya wojskowa nie będzie wstrzymana, gdyż w przeciwnym razie ludność ulegnie zagładzie. Nikt nie chce przeciwstawiać się entencie, ale jest rzeczą dyplomacyi naszej, aby uzgodniła wolę naszą z wolą państw sprzymierzonych.

Mowca podkreślił, że jakiekolwiek poweźmiemy rezolucye, to musimy się domagać, aby akcya wojskowa nie została zabita rozejmem.

Podczas posiedzenia przemawiał również P. Prezes Ministrów Paderewski, a mowa jego wywarła niezmiernie silne wrażenie na wszystkich członkach komisyi. Paderewski wystąpił między innemi z bardzo energicznym protestem przeciw oszczerstwom, miotanym od pewnego czasu przez obóz lewicowy na członka komitetu narodowego p. Erazma Piltza, oddając jego bezinteresowności i pracy politycznej gorące uznanie.

Dalej podkreślił zasługi Komitetu narodowego i oświadczył, że jego osobista działalność była tylko ostatniem ogniwem tej wielkiej, owocnej i zbawiennej dla Polski polityki, którą Komitet przygotował i przez trzy lata mądrze i energicznie z całem poświęceniem prowadził. W sprawie stosunku do Litwy oświadczył się Paderewski za kompromisowym wnioskiem posła Dąbskiego, proponującym plebiscyt powiatowy na całym obszarze litewskim, w celu stwierdzenia, które powiaty oświadczą się za przyłączeniem do Polski.

W stosunku do Ukrainy, Paderewski stwierdził wyraźnie, że jest zwolennikiem dalszej ofenzywy i że w żadne kompromisy na tle proponowanego rozejmu wchodzić nie należy. Skład osobisty dyrektoryatu ukraińskiego uległ już zmianom poważnym a tem samem dotychczasowi reprezentanci dyrektoryatu w Paryżu stracili swe pełnomocnictwa. P. Prezes Ministrów podał do wiadomości komisyi, że wysłał depeszę do Dmowskiego, polecającą mu, aby zerwał niezwłocznie wszelkie układy z Ukraińcami, czego się Dmowski dawno już domagał.

Po mowie cała komisya zgotowała owacyę Paderewskiemu.

Na tle głosów prasy.

(Fermenty wiejskie. — Reforma rolna i opinia prof. dr. Bujaka o proiekcie sejmowej komisyi agrarnej).

Do rozlicznych przeciwieństw, które ma odradzająca się Polska do przezwyciężenia, przyłącza się jeszcze agitacya po wsiach, żarliwie szerzona w Królestwie, a i w naszej dzielnicy zapoczątkowana. Objawem tej agitacyi były strajki rolne na ziemiach polskich dawnego zaboru rossyjskiego i wywoływane na tem tle gwałty, — u nas zaś rozruchy, jakich widownią w ostatnich czasach było aż siedm powiatów, a zwłaszcza kolbuszowski, mielecki i tarnobrzeski.

Nasi „neutralni" postarali się o przedstawienie w prasie zagranicznej tych zaburzeń, jako „pogromów żydowskich" i rozpoczynającego się w Polsce bolszewizmu; Niemcy zaś użyli ich jako straszaka dla przemysłowców i fabrykantów górno-śląskich, wskazując niebezpieczeństwo, grożące ich mieniu, gdyby Górny Śląsk odłączony został w myśl warunków pokojowych od „państwa karności i poszanowania prawa" (o swoich Spartakowcach tym razem zapomnieli), a wcielonym do Polski, gdzie włada „motłoch plondrujący pod przewodem księży i inteligentów" (ks. Okoń i pos. Dąbek).

Zaburzenia te — jak doniósł wczorajszy komunikat urzędowy — zostały stłumione. Należy jednak przypatrzeć się bliżej tym fermentom wiejskim, aby poznawszy ich źródło, poczynić wszystko możliwe, aby nie trysnęło nowym strumieniem. *Nowa Reforma* upatruje początek w agitacyi wyborczej do Sejmu walnego, w czasie której wszystkie partye ludowe, bez względu na odcienia, szerokiemi obietnicami szafując, weszły w stosunek dłużnika do mas włościańskich, zwłaszcza w kwestyi agrarnej. Cała mądrość tych partyj i ich działaczy polega obecnie na wytargowaniu od tej masy ludowej — krótkoterminowego moratoryum. Zapewniono chłopów, że na święta Wielkanocne dostaną już grunta na podstawie reformy agrarnej: po świętach potrzeba znowu zabiegać o moratoryum, więc co niedzieli odbywały się zebrania poselskie z mowami naturalnie oszałamiającemi dla uzyskania nowego terminu ziszczenia złudnych obietnic.

„Praktyczny i trzeźwy rozum chłopski — pisze *N. Reforma* — możeby znosił jeszcze ten chaos, gdyby równocześnie rzeczywiste warunki jego bytu nie przypominały mu co chwila, że dzieje się źle, gorzej, niż powinno. Zarządzenia Rządu, tyczące się spraw gospodarczych wiejskich, są niedojrzałe i nieprzemyślane. Rozporządzenia lasowe drażnią niepomiernie. Akcya rozmaitych organizacyj gospodarczych, obliczona na zbyt intenzywną eksploatacyę, także nie przynosi uspokojenia. Komisya Likwidacyjna sprawiła znaczne spustoszenie w politycznem życiu wsi, przedewszystkiem przez zrujnowanie samorządu powiatowego. Zamiast go prowizorycznie poprawić, uzupełnić jego podstawy, rozszerzyć przedstawicielstwo, ale utrzymać go jako jedyny teren do wyrównywania powstających i zaostrzających się różnic, zniesiono go faktycznie. Równocześnie zaś skazano starostów na bezsilność, otaczając ich ciałami doradczemi, dobranemi często bez znajomości stosunków i ludzi, jedynie według nieszczęsnego klucza partyjnego. A rezultatem jest, że wieś utraciła swoje naturalne ośrodki życia zbiorowego, administracya zaś państwowa zeszła na ostatni już chyba szczebel niemocy i przymusowej bezczynności".

Gdy się do tego doda, że duchowieństwo przy wyborach musiało ostrzegać włościan przed nieziszczalnością obietnic kandydatów, za co agitatorzy okrzyknęli księży jako przeciwników słusznych żądań chłopskich i we wielu wsiach rzeczywiście popsuł się stosunek ludności do księdza, — chłop pozostał odosobniony od wszystkich dodatnich czynników, a zostały z nim tylko troski i agitatorzy. Trosk dawniej przysparzał chłopu — brak pieniędzy; dziś ich nadmiar. Wieści o ostemplowaniu banknotów, o redukcyi ich wartości, zachęcają go do kupowania rzeczy potrzebnych i zbędnych, a szalejąca drożyzna wskazuje na żyda, jako wyzyskiwacza. A wśród tego nastroju nastaje tajemna, niepochwytna agitacya, rzucająca hasła gwałtu. Masy podchwytują je, idą do miast i miasteczek na rabunek na razie żydów. Agitatorzy z Kongresówki zdołali już nawet wzbogacić wiejski słownik wiecowy wyrazem „burżuj", i zaprawiali bandy chłopskie nietylko w rabunkach, ale i strategicznem działaniu oblęgania miasteczek, cofania się w lasy i t. d.

Jak temu zaradzić na stałe? Komisye międzyministeryalna i poselska, słane z Warszawy — powiada *Nowa Reforma* — niczego po nadto nie zbadają, ferment ten zaś skończy się dopiero, gdy przyjdzie do skutku reforma agrarna rozumna i dostateczna a zarazem machina administracyi państwowej zacznie działać z odpowiednią sprawnością. Krakowski *Il. Kuryer Codzienny* przemawia za akcyą ideową, uświadamiającą i nawołuje inteligencyę owych powiatów do otrząśnięcia się z apatyi i śmiałego wystąpienia, bez obawy terroru, do walki ze złem.

---

2)

OSWALD BALZER.

Tradycya dziejowa Unii polsko-litewskiej.

(Ciąg dalszy).

Określnik unia zdobył sobie tedy w języku naszym niepodzielne prawo obywatelstwa, którego zaprzeczać, jak się to stało niedawno co do aktu unii krewskiej, byłoby rzeczą bezcelową i — bezużyteczną. Jako starożytną, szanowną spuściznę językową przeszłości zachowamy go zapewne na zawsze na oznaczenie stosunku Litwy do Polski na całej przestrzeni czasu od powołania Jagiełły aż do rozbiorów. Ale trzeba tu uczynić jedno zastrzeżenie. Dzisiejsze słownictwo naukowe, stosowane w dziedzinie prawa państwowego, posługuje się także określnikiem technicznym unia, w dwu możliwych odmianach, rozróżniając tu t. z. unię osobistą i unię rzeczową. Trzeba otóż wystrzegać się mięszania tamtej, w języku naszym utartej nomenklatury z przytoczonemi co dopiero pojęciami ściśle prawniczemi. Stosunek prawno-państwowy Litwy do Polski, licząc od r. 1386, nie przybrał od razu określonego kształtu; przechodził on kilka rozmaitych stadyów ewolucyjnych, wśród których sama jego istota i treść podlegała zasadniczym zmianom. Gdyby więc nawet przypuścić, że w tem czy owem stadyum stosunek ten wykazywał naprawdę znamiona unii w technicznem tego słowa znaczeniu, wypłynęłoby stąd, że w innych stadyach o unii w znaczeniu takiem mowy być nie może, mimo że dawna nasza praktyka językowa także i w tych wypadkach posługuje się rzeczonym określnikiem. A ponadto postawić należy pytanie osobne, czy na ogół istniało jakiekolwiek stadyum w rozwoju całego stosunku, które da się określić mianem unii w ścisłem, prawniczem tego słowa znaczeniu. Jakkolwiek wypadnie tu odpowiedź, nie będzie w tem przecież przeszkody, żeby w duchu dawnej naszej praktyki językowej, dla określenia stosnnku tego zachować starożytną nazwę unii. Jasna przecież, że w takiem ujęciu rzeczy nazwę tę trzeba będzie uznać tylko za określnik konwencyonalny, bez ściśle oznaczonej treści prawnej, który w niczem nie przesądza o istotnych znamionach prawno-państwowego połączenia obu krajów.

Cóż jednak sądzić o samej istocie tego połączenia i jego ewolucyi dziejowej?

Zrazu, skutkiem układów z 1385/6, Litwa została w pełnem tego słowa znaczeniu wcielona czyli inkorporowana do Polski. Straciła dawniejszą swoją osobowość państwową, stała się ziemią czy grupą ziem, które przetworzyły się w zwykłe prowincye Państwa Polskiego. Władza króla polskiego w tym samym sposobie jak na polskie, rozciąga się bezpośrednio także na litewskie dziedziny; ustanawiany równocześnie przezeń wielki książę litewski, zrazu Jagiełłów brat, Skirgiełło, a następnie, od 1392, pogodzony z królem Witołd, przez kilka pierwszych lat aż do samego skłonu wieku XIV., nie ma charakteru władcy, ani samoistnych praw monarszych, jest tylko przybranym z rodziny pomocnikiem i zastępcą wykonywującego tu bezpośrednio prawa zwierzchnicze króla.

Ambitne dążenia Witołda sprowadzają jednak rychłą zmianę. Podsyca on ideę seperatyzmu państwowego pośród bojarów i społeczeństwa litewskiego, na które w tym samym kierunku działają też podszepty krzyżaków, dążących do rozbicia jedności państwowej polsko-litewskiej. R. 1398, na wyspie salińskiej, w czasie zjazdu i układów z W. Mistrzem Zakonu, Witołd obwołany zostaje przez towarzyszących sobie bojarów samodzielnym władcą Litwy. Niedawne połączenie obu krajów grozi doszczętnem rozbiciem. Dla ratowania sytuacyi Jagiełło zawiera r. 1399 układ z Witołdem, potwierdzony i rozwinięty postanowieniami unii wileńskiej z 1401, na zasadzie których związek Litwy z Polską został utrzymany, ale w tym sposobie, że Litwie przyznano napowrót osobowość państwową, a Witołdowi, jako wielkiemu księciu, stanowisko rzeczywistego władcy w tym kraju. Ustaje poprzedni stosunek inkorporacyi, stają obok siebie dwa wyosobnione państwa. Ale nie państwa równorzędne. Witołd jako wielki książę wykonuje wprawdzie bezpośrednią władzę państwową na Litwie, jak Jagiełło w Polsce, ale sam poddany zostaje Jagielle jako zwierzchniemu księciu litewskiemu, który w ten sposób zachowuje swe prawa władcze odnośnie do Litwy, lub teraz wykonywać je może tylko w sposób pośredni, t. j. przez pośrednictwo Witołda. Owe zaś prawa zwierzchnicze związane są ściśle z jego stanowiskiem jako króla polskiego. Skąd wypływa, że Litwa, mimo uznaną osobowość państwową, poddana jest Polsce czyli Koronie. Na ogół stosunek cały wykazuje dużo podobieństwa do upowszechnionego w tym czasie na całym Zachodzie stosunku lennego. W następstwie tego oba państwa, mimo odrębną osobowość, łączą się w jedną wspólną organizacyę wyższorzędną (t. z. dziś państwo państw), której treść wypełnia przedewszystkiem państwowość polska, obejmująca bezpośredniem władztwem Koronę, a posredniem, t. j. zwierzchnictwem, także i Litwę. Z tego punktu widzenia możnaby tu nawet stwierdzić dalsze istnienie inkorporacyi, oczywiście w zmienionym częściowo kształcie w porównaniu ze stosunkami dawniejszymi. W takiem właśnie rozumieniu Karol IV. w dwu przywilejach z 1348 i 1355 orzec mógł uroczyście inkorporacyę Śląska do Czech, mimo, że w przeważnej części dzielnic śląskich panowali wtedy jeszcze osobni książęta, w terytoryach swych bezpośrednio prawa władcze wykonywujący, a tylko lennie królom czeskim poddani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Apel krakowskiego pisma do inteligencyi — słuszny. Potrzeba go. jednak rozszerzyć na całą polską inteligencyę Warunkiem naszego odrodzenia się to pozbycie się nie obawy terroru, ale gonitwy za popularnością, — powrót do odwagi nazywania rzeczy po imieniu. do określania szaleństw wyraźnem mianem szaleństwa. Dzisiejszemu fermentowi po wsiach winni nie sami agitatorzy i chłopscy kandydaci na posłów, ale i te stronnictwa polityczne, w których przeważa inteligencya a które z obawy utraty popularności czy sojusznictwa w tej lub owej partyi ludowej nie miały odwagi z miejsca sprzeciwić się planom radykalnej reformy rolnej, ale przytakiwały im, łudząc się nadzieją, że potrawy nie są na tak gorąco jedzone, jak gotowane.

Obecnie okazuje się, że dotychczas tego pędu do rozkawałkowania ziemi - rodzicielki nie powstrzymano i z komisyi agrarnej wyjdzie już w tych dniach projekt dla pełnego Sejmu, o którym zwolennik rozumnej reformy rolnej, członek stronnictwa ludowego p. Witosa, prof. Uniwersytetu krakowskiego i znany ekonomista dr. Fr. Bujak tak mówi:

„Posłowie, którzy taki wniosek (o ograniczeniu prawa własności ziemi od 60 do 300 morgów) uchwalili, poszli za hasłem, nie dbając o to, czy kraj będzie miał możność gospodarczego rozwoju. Załatwili rzecz ze stanowiska socyalnego, nie zaś ekonomicznego i uchwalili zasadę bez sensu gospodarczego, uwsteczniającą, gdy mogli stworzyć rzecz postępową. Niema w gospodarstwie kategoryi 300 morgowego gospodarstwa zbożowego, a gospodarstwo zbożowe jest w kraju naszym najkorzystniejsze.

Uchwalając taką normę, posłowie **skasowali** już nie latifundya, ale wogóle **kwalifikowane rolnictwo**.

Gdyby się to ograniczenie miało utrzymać, nie byłoby już w Polsce warstwy oświeconej na wsi. Majątek 300 morgowy nie utrzyma rodziny na stopie przyjętej w innych wolnych zawodach, a pod względem gospodarczym nie daje możności rozwijania kultury. O tem posłowie powinni byli mieć jakieś pojęcie i z tym względem się liczyć. Że tego nie zrobili, jest to poprostu skandal. Ojcowie narodu nie mają prawa patrzeć na przyszłość narodu pod kątem klasowym; ich rzeczą jest obmyślać drogi rozwoju całości gospodarczej. Cóż im przyjdzie z tej satysfakcyi, że społeczeństwo stanie się „chłopskie", skoro kraj zubożeje. Więcej było w tem głosowaniu uporu, niż przeświadczenia. W lekkomyślności, z jaką potraktowano sprawę publiczną, wzczuwać się dawało liczenie na to, że jednak większości nie będzie. Zdecydowali sprawę socyaliści. Tych także hasło socyalne zaślepia. Nie rozumieją tego, że gdy kraj spadnie w produkcyi rolnej, co będzie nieunikniona przy tak wielkiem rozdrobieniu gospodarstwa, to i o rozwoju przemysłu nigdy w Polsce nie będzie mowy. Socyaliści niezbyt przezornie myślą o przyszłości robotnika polskiego, który i fabryk mieć nie będzie i do roli nie dojdzie".

Z Krajowego Związku sędziów.

Sprawozdanie z posiedzenia wydziału z 18 maja b. r.

1. Po załatwieniu zwykłych formalności przewodniczący zdaje sprawę z interwencyi odnośnie do kilku kwestyj, poruczonych mu do załatwienia na poprzedniem posiedzeniu. Konferencya w Związku adwokatów polskich w sprawie zorganizowania kursów prawa międzydzielnicowego, zapowiedziana na 15 bm., odłożoną została z powodów od naszej delegacyi niezależnych, na 20 bm.

2. Z odczytanego wpływu poddano dyskusyi następujące pisma:

a) pismo sędziego powiatowego Kliszcza w sprawie przyznania dyet tym sędziom z prowincyi, przydzielonym do służby w sądach lwowskich, którzy pierwotnie wskutek reskryptu Prezydyum sądu kraj. wyższego z 17 grudnia 1918 l. pr. 40028 zrzekli się dyet oraz w sprawie przyznania sędziom z prowincyi tz. dodatku oblężniczego i dodatku ewakuacyjnego.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono celem poparcia powyższych, za słuszne uznanych postulatów wnieść odpowiedni memoryał do Prezydyum sądu apelacyjnego, a ponadto ustnie interweniować u p. prez. Czerwińskiego.

b) Pismo Koła sędziów w Przemyślu w sprawie dalszych starań o przywrócenie jednorazowego urzędowania w sądach przemyskich.

Wydział postanowił zgodnie z zasadniczem swem stanowiskiem w tej sprawie zwrócić się najpierw ze stosownem przedstawieniem do prezesa tamtejszego sądu okręgowego z powodu, że stosunki, które skłoniły Prezydyum sądu apelacyjnego do odmownego załatwienia prośby przemyskiego Koła sędziów, uległy pewnym zmianom, wskutek czego, zdaniem wydziału, niema poważniejszych przeszkód do uczynienia zadość życzeniu Koła.

c) Pismo krakowskiego subkomitetu dla procedury cywilnej w sprawie udziału naszego Związku w sprawach przygotowawczych dla ujednostajnienia prawa procesowego w Państwie Polskiem, przekazano Komisyi prawniczej do załatwienia.

d) Przyjęto do wiadomości pismo Ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie niesienia pomocy sędziom pod zaborem ukraińskim.

3. Na wniosek s. Rossowskiego uchwalono odnieść się do p. Ministra sprawiedliwości z prośba o przyspieszenie awansów sędziowskich.

4. Wniosek s. Rossowskiego w sprawie budowy tanich domów urzędniczych i zabezpieczenia mieszkań dla pracowników państwowych przekazano osobnej Komisyi, do której prócz wnioskodawcy weszli ss. Dauknar i Wierzchowski, z poleceniem szczegółowego opracowania i zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń wydziału.

5. S. Haimann poruszył sprawę udziału sędziów narodowości ruskiej w konsumach sądowych. Na wniosek s. Kuczyńskiego uchwalono zwrócić się do dyrekcyj wszystkich konsumów sądowych z wyrażeniem opinii, że funkcyonaryusze sądowi Rusini, którzy wskutek niezłożenia przysięgi Państwu Polskiemu zostali ze służby usunięci, utracili tem samem prawa członków wspomnianych towarzystw i nie powinni być dopuszczani do nabywania towarów w sklepach konsumowych sądowych.

6. S. Orzelski zwraca uwagę Komisyi zajmującej się sprawą uregulowania poborów sędziowskich na wiadomości, które go doszły z pewnego źródła odnośnie do płac sędziów VI. rangi mianowanych przy sądach okręgowych.

Wydział poleca Komisyi sprawę tę bliżej zbadać i o wyniku zdać sprawę.

7. Przyjęto do Związku 5 nowych członków.

Wydział przypomina Sz. Kolegom, że funkcye skarbnika Związku pełni obecnie K. dr. Jan Frank, sędzia Sądu okręgow. (Koralnicka 6 I. p.), do którego też wszelkie przesyłki pieniężne dla Związku adresować należy.

Poświęcenie sztandaru
39 p. p. „Strzelców lwowskich".

Dnia 25 maja b. r. o godzinie 9 rano odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru 39 pp. strzelców lwowskich (przedtem 2 pp. strz. lwow.) na Polanie pod Kopcem „Unii lubelskiej".

W razie niepogody uroczystość odbędzie się o tej samej godzinie w kościele Archikatedralnym we Lwowie.

Program uroczystości: 1. Msza polowa o godzinie 9 rano. 2. Przemówienie ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. 3. Akt wbijania gwoździ i podpisywania metryki. 4. Przemówienie dow. pułk. R. Hausnera. 6. Rewia wojskowa. 7. Zebranie osobno zaproszonych gości i korpusu oficerskiego pułku w salach Kasyna miejskiego o godz. 1 w południe. 8. Obiad żołnierski w koszarach. 9. Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, połączone w przerwach z zebraniem towarzyskim w salach teatru.

W dniu uroczystości komitet Pań pod protektoratem JWPani Prezydentowej Kazimiery Neumannowej urządzi zbiórkę na polanie pod Kopcem, na ulicach miasta i w teatrze na fundusz rodzin po żołnierzach pułku, poległych w obronie miasta Lwowa.

W czasie Mszy św. i przedstawienia w teatrze śpiewać będzie chór żołnierski i przygrywać orkiestra pułkowa.

Na tę uroczystość zaprasza Dowództwo mieszkańców m. Lwowa.

Zaproszenie i bilety na przedstawienie w teatrze wcześniej nabywać można w cukierni p. Bienieckiego, przy ul. Hetmańskiej, w dniu przedstawienia w gmachu teatru.

W dniu uroczystości ukaże się także „Jednodniówka" 39 pp. „Strz. lw.", której rozprzedażą zajmie się komitet Pań przy stolikach, w kioskach i w teatrze.

KRONIKA.

Lwów, 21 maja 1919

Kalendarz.

Czwartek, 22 maja.
Rzym. kat.: Julii p.
Gr. kat.: Izaji pr.
Słowiański: Wisława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 7 zachód o godz. 7 min. 50.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 8 Cel.

— **Asygnaty polskiej pożyczki państwowej 1918 r.** Banki, Towarzystwa zaliczkowe, Kasy oszczędności. Kółka rolnicze i Komitety propagandy pożyczki polskiej, zawiadamia się, że asygnaty polskiej pożyczki państwowej 1918 roku już nadeszły i są do nabycia w Kasie skarbowej we Lwowie. Plac św. Ducha 1.

— **Echa otwarcia Uniwersytetu poznańskiego.** Uzupełniając poprzednie sprawozdanie, podajemy tekst adresu, wysłanego do Senatu akademickiego Uniwersytetu w Poznaniu przez Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie.

Do Wysokiego Senatu akademickiego Uniwersytetu w Poznaniu.

Doniosły wypadek otwarcia Uniwersytetu w Poznaniu radosnem echem odbił się na obszarze całej Polski.

Powstaje nowy ośrodek kultury i umysłowości polskiej, mający podjąć i rozwinąć piękną tradycyę Akademii Lubrańskiego, potężna bez wątpienia w przyszłości dźwignia dalszego, najpomyślniejszego rozwoju nauki naszej. Już z tego względu serca Polski zwracają się z czcią i umiłowaniem do nowej Macierzy karmicielki. A pozatem witają ją z radością najżywszą dla innych jeszcze powodów szczególnych. Powstaje oto przybytek wiedzy w dzielnicy, która była kolebką państwowości polskiej i zrazu przodowniczką innych dzielnic, w sercu tego odłamu naszego narodu, który w ostatniem półtorawiekowem zmaganiu się z przewrotną, brutalną przemocą krzyżacką, tyle okazał tężyzny duchowej i mimo wszystek ucisk i prześladowanie dzierżył zawsze wysoko sztandar myśli narodowej. Jego poziom kulturalny i umysłowy domagał się dawno osobnego dla siebie, rodzimą wiedzę krzewiącego uniwersytetu; tymczasem zmuszano go, żeby nauki, nieraz spaczonej, czasem zatrutej, zawsze wobec wszystkiego, co polskie, wrogiej, szukał na uniwersytetach niemieckich; a w ostatnich czasach utworzono mu nawet w Poznaniu samym osobną placówkę, mającą pod płaszczykiem wiedzy przemycać tamte poglądy i dążenia. Sprawiedliwa Opatrzność zrządziła, że z gmachu, który stać się miał rozsadnikiem niemieckości, tryskać będzie czyste źródło nauki polskiej.

W obecnej chwili serca nasze, tutaj, na wschodnich kresach, tem żywiej odczuwają Waszą radość, żeście je sobie zdobyli przebojem. W najcięższem położeniu, wśród teraźniejszych zmagań z wrogiem, kiedy ważyły się nasze losy i chodziło o utrzymanie Lwowa dla Polski, przysłaliście nam, coście mieli najlepszego i najdroższego, Waszych synów, ofiarnie składające na ołtarzu Ojczyzny krew i życie. Nie powtarzać tu, jak walnie przyczynili się do naszego oswobodzenia, jak dzielnie współpracują dalej w obronie naszej. Węzeł braterstwa obu dzielnic, półtorawiekowym kordonem rozbiorowym zdawałoby się rozluźniony, zacieśnił się tak silnie, jakby go nie zdołało może zacieśnić dłuższe współżycie w ramach wspólnej państwowości w warunkach normalnych. Toż nie dziw, że dziś triumfu Waszego jest i dla nas dniem wielkiej radości.

Z głębi serca ślemy Wam tedy w uroczystej chwili akademickie: Quod felix, faustum fortunatumque sit, i staropolskie, gorące: Szczęść Boże!

We Lwowie dnia 4. maja 1919.

Za Wydział Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Prezes: Oswald Balzer, Sekretarz: Przemysław Dąbkowski.

— **Nowy docent.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdziło Rozp. z 15. maja 1919 r. L. 5602/IV/19, uchwałę Grona profesorów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z 7 lutego 1919 r. udzielającą dr. Janowi Dąbrowskiemu *veniam legendi* z zakresu historyi średniowiecznej.

— **Dzieci na wieś.** Posiedzenie wydziału wykonawczego odbędzie się we środę 21. b. m. pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa Bilczewskiego punktualnie o godzinie 12. w południe.

— **Echa obchodu rocznicy 3-go Maja.** Ubiegłej niedzieli odbył się w tutejszym miej. Zakładzie sierót przy ul. Zielonej uroczysty wieczór poświęcony uczczeniu pamięci wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja.

W uroczystości tej wzięli udział: Wiceprezydent Obirek, delegaci Rady miejskiej: dr. Dylewski, dr. Poratyński, Aleksandrowiczówna, Bieniecki, Bogdanowicz, Philipp, Markowicz i dr. Papée — oraz krewni dzieci zakładowych.

Na wstępie chór dzieci odśpiewał bardzo ładnie mazurek „3 Maja", poczem prof. Dąbrowski wygłosił prelekcyę o Konstytucyi 3 Maja, nawiązując do wielkiej chwili dziejowej, jaką obecnie przeżywamy, gdy po stu latach niewoli obradują właśnie w stolicy odrodzonej, niepodległej Polski pierwszy Sejm Walny.

Dzieci Zakładu sierót odegrały następnie z wielkiem zrozumieniem prześliczny obrazek sceniczny: „Co to Polska". Nastrój był podniosły. Znać było, że w tym Zakładzie panuje duch szczerze polski. Należy nawiasem wspomnieć, że mimo wojenne czasy, dzieci starannie ubrane i odżywione, robiły wrażenie jaknajlepsze.

Uroczystość zakończyła się bardzo pięknem przemówieniem dyrektorki Aleksandrowiczównej, wzywającej dziatwę do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny i odśpiewaniem „Marsza legionów".

— **Kabaret warszawski** w dalszym ciągu cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W dawnej sali „Casino de Paris" co wieczora rojno i gwarno. Jak muchy do miodu ciągnie publiczność do wesołego przybytku, gdzie przy piosnkach Kitschmanównej, Kalicińskiego i Windheima, przy recytacyach Michałowskiego spędzić można kilka godzin jak najweselej, racząc się wykwintnym humorem. Obecnie przybywa do tego zespołu jeszcze nowa atrakcya. Tancerka Ida Nerwal — *gioja* będzie więc kompletna.

— **Uczczenie pamięci W. Halskiego.** Walne zebranie Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie uchwaliło celem uczczenia śp. Walentego Halskiego — 2 zapomogi po 250 kor. dla wdów i sierót po śp. członkach Stow. Zgłoszenia należy wnosić do firmy Ludwik Hoszowski, ul. Akademicka 3.

— **Nowe mogiły na cmentarzu bohaterów.** W bitwie pod Prusami zginął w 22 roku życia podpor. II. pułku strzelców lwowskich Stanisław Kostecki. Jako ułan wstąpił w r. 1914 do drugiego pułku Legionów polskich, brał czynny udział w kampanii Karpackiej, walczył w bitwach pod Marmaroszsziget, Nadwórną, Rafajłową Kirlibabą, wreszcie był przy zdobywaniu Warszawy. W tych to bitwach został trzykrotnie ranny. Po rozwiązaniu Legionów uczęszczał w Warszawie na studya medyczny. Brał wówczas czynny udział w pracach, których celem było uwolnienie z pod zaborczego i brutalnego jarzma pruskiego. Wykrycie ruchu wolnościowego, zmusiło go do ukrywania się przez czas dłuższy w Królestwie. W końcu w październiku 1918 roku powrócił z tułaczki do Lwowa i tu zaskoczyły go wypadki listopadowe. Od pierwszej chwili wstąpił w szeregi bohaterskich obrońców Lwowa. Ulice Bema, Żółkiewska, Zamarstynowska, dworzec główny, Kościarnia, Frenelówka i Laszki murowane podziwiały jego męstwo. Sp. Stanisław Kostecki był nieodstępnym towarzyszem śp. Starka, z którym obaj dokazywali cudów waleczności. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się z kaplicy „Technika" dzisiaj o godzinie 3 po południu.

Dnia 15 bm. poległ bohaterską śmiercią w ataku na Wołcze pod Dobromilem, podpor. 8 p. p. Leg. III. komp. karabinów maszyn. Władysław Sas Obertyński, w 22 roku życia. Od początku służył przy Legionach, później internowany był w Dolinie. Z końcem roku 1918 wstąpił w Warszawie do 8 pułku Leżionów, brał udział w walkach na Lewandówce, pod Sygniówką, Rzęsną Polską i Ruską. Był jednym z najdzielniejszych oficerów. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się jutro 22 bm. o godz. 4 po południu z kaplicy „Technika" na cmentarz Łyczakowski.

— **Nasze zwycięstwa a fantazya ukraińska.** — Wiedeńskie Biuro koresp. przynosi następującą wiadomość z Berlina: *Berl. Lok. Anz.* donosi z granicy szwajcarskiej: Ukraińskie Biuro prasowe ogłasza: Wojska ukraińskie stoją w oddaleniu jeszcze 5 kilometrów od twierdzy Przemyśla! Każdej chwili może się rozpocząć ostrzeliwanie twierdzy ciężką artyleryą, a mianowicie skoro tylko Ukraińcy ustawią swoje ciężkie działa na pozycyach! Także Lwów jest bezpośrednio zagrożony! Zawieszenie broni nie przyszło jeszcze do skutku.

— **Jeńców ukraińskich** w znacznej liczbie prowadzono wczoraj przez ulice naszego miasta. Byli przeważnie źle odziani i wynędzniali. Wielu z nich nie tailo zadowolenia, iż raz nakoniec będą mieli spokój. Szczerze, czy nie szczerze jeńcy ci powszechnie żalą się na złe traktowanie, jakiego doznawali od swych przełożonych.

— **Niesłychane!** Równo miesiąc minął wczoraj od nastania tej chłodnej i wstrętnej aury, która pastwi się nad nami z zaciekłością wprost bezprzykładną. Tradycyjni „najstarsi ludzie“ nie pamiętają czegoś podobnego. Niepodobna zrozumieć, co właściwie stało się ze słońcem, z jasnością i ciepłem. Ledwie od czasu do czasu przesączają się chwilami jak przez gęste sito — a ponure niebo, ni to blachą ołowianą obite, blachą podziurawioną jak druszlak olbrzymi, przez który przeciekają ciągle strugi deszczu. Powiada wprawdzie przysłowie, że „mokry maj“ daje „żyto, niby gaj“, jednak pod warunkiem, że kwiecień dozwolił to żyto zasiać i w ogóle załatwić się z robotami w polu, w ogrodach. W r. b. dotąd było to niemożliwe. Zatem klęska, ciężka klęska wisi nad nami, a życie obmierzłe mogłoby w tem majowem zimnie, gdyby nie rozgrzewały nam serc wieści radośne z pola walki, wieści radośne i cudowne jak w bajce, jak we śnie jakimś błogosławionym.

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne.** We środę, dnia 21 maja b. r. odbędzie się w Polskiem Towarzystwie Politechnicznem we Lwowie ul. Zimorowicza l. 9 o godz. 5 po południu odczyt dr. Zygmunta Jakubowskiego p. t. „Stosunki fabryczne w przemyśle włóknistym w Rossyi w dobie obecnej“.

— **Teatr świetlny „Apollo“.** Dziś 4-aktowy dramat „O cześć kobiety“. Początek o godzinie 3 po południu.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 21 maja o godz. 6·30 wieczorem „Tosca“ opera w 3 aktach Pucciniego. W partyi tytułowej wystąpi Irena Zadora-Zbierzchowska.

We czwartek 22 maja o godz. 6·30 wieczorem „Lyzistrata“, operetka w 3 akt. Pawła Linckego.

W piątek 23 maja o godz. 6·30 wieczorem „Flipota“, komedya w 3 aktach J. Lemaitre'a.

W sobotę 24 maja o godz. 3 po poł. „Przedstawienie dla młodzieży szkolnej“ staraniem Związku parafialnego kościoła św. Elżbiety, celem zasilenia funduszu na odbudowę tego kościoła.

Z Teatru miejskiego donoszą: Dziś „Tosca“ Pucciniego z udziałem znanej zaszczytnie artystki-śpiewaczki Ireny Zadora-Zbierzchowskiej, która w tej ulubionej przez naszą publiczność operze odtworzy partyę tytułową. Jutro po raz drugi „Lyzistrata“, w piątek zaś odegrana zostanie świetna komedya Lemaitre'a „Flipota“, która z powodu choroby pani Ireny Trapszo w pełni powodzenia zejść musiała z afisza. W próbach nowa sztuka Gorczyńskiego „Rzeczywistość“, oraz „Horsztyński“ Słowackiego.

Lelewicz we Lwowie! Znakomity artysta-komik, którego brak na naszej scenie tak dotkliwie odczuwać się daje — zjeżdża w b. tygodniu do Lwowa wraz z p. Henrykiem Millerem tenorem operetkowym, który przez kilka sezonów zachwycał naszą publiczność swym świeżym przepięknym głosem — na jeden występ, który odbędzie się w niedzielę 25. bm. w sali Sokoła. — Wielbiciele talentu obu artystów dadzą wyraz swemu zadowoleniu z powodu ich przyjazdu przez tłumne zjawienie się w sali Sokoła, tembardziej, iż część czystego dochodu przeznaczyli artyści na dochód wdów i sierót po poległych w obronie Lwowa.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni P. Sotschka.

Starasól-Stary Sambor.

(Od naszego korespondenta wojennego).

Tuż po przełamaniu ukraińskich linii pod Chyrowem jadę na Starąsól do St. Sambora. Jest dobra okazya do jazdy, bo właśnie kolumna automobilowa wiezie dla posuwającej się naprzód naszej armii rozmaite części umundurowania.

Na wysokiej stercie mundurów, niby na miękkiem siedzeniu, jedzie się bardzo wygodnie, a z tego wyniosłego punktu obserwacyjnego wszystko widać.

Dobry gościniec prowadzi kotlinami gór, raz po raz wznosząc się pod ich szczyty, to znów gwałtownie opuszczając się ku nizinom.

Na gościńcu ruch niedający się opisać. Pewna dywizya operująca, przeszła tędy kilka godzin temu, a wślad za wojskiem frontowem, idą teraz w dzień i noc wszystkie środki pomocnicze, aby zaopatrzeniu armii na niczem nie zbywało.

Automobil ciężko pracując podjeżdża na szczyt góry, stanowiącej jeszcze kilka godzin temu dobrze wybudowaną redutę ukraińską. Artylerya ukraińska jakby dopiero co opuściła stanowisko, bo widać jeszcze wszystko to, czem się maskuje pozycyę. Setki wystrzelonych łusek pocisków leży dookoła, z boku widnieje lepianka obsługi armat. Ukraińcy pod Chyrowem mieli doskonale wybudowane stanowiska, cztery linie rowów i drutów przeciągnięto tutaj — dobra armia, prawdziwi żołnierze mogliby taką pozycyę trzymać bez końca.

Wjeżdżamy do wsi Polana. Cały szereg spalonych chat, zgliszcza i tylko zgliszcza. Jeszcze dopalają się belki chałup chłopskich. Widać całe rodziny, matki z drobnemi dziećmi na rękach; w gorącym popiele szukają resztek dobytku swego, co go jedna godzina obróciła w perzynę. Zamożny gospodarz, dziś o żebraczym kiju musi iść do obcych, aby zarobić na kawałek chleba.

Obrazy zmieniają się szybko, ale jeden do drugiego podobny, każdy smutny i nie dający się ująć piórem. W przydrożnych rowach leżą jeszcze trupy ludzkie, gdzie niegdzie cielsko zabitego konia przygniata jeźdźca.

Dojeżdżamy do Starejsoli. Wioska opustoszała, wielu Polaków Ukraińcy wywieźli, a tymi, co zostali, opiekuje się ks. kanonik Owoc. I znów sypią się opowiadania tych, co przetrwali tę straszną zawieruchę. Obcego przybysza przygniata to wszystko, nie ma się wprost sił na wyrażenie współczucia braciom, mimo, że ten sam ból targa sercem.

Stary Sambor! Już z góry wie się, co pierwszy napotkany na drodze mieszkaniec powie, że będzie skarżył się na okrucieństwa i zbrodnie Ukraińców. Dowodów taka masa, tyle jaskrawych przykładów niesłychanych nadużyć, że głęboka cześć i uznanie należą się dowódcom, iż poprowadzili żołnierzy naszych na oswobodzenie tych, co żyją jeszcze.

Ostatnia noc tuż przed odwrotem Ukraińców ze Starego Sambora, była okropna. Żołnierze na pożegnanie rabowali wszystkich mieszkańców bez różnicy narodowości i wyznania. W mieście porozlewali Ukraińcy kilkanaście beczek nafty, może nawet chcieli podpalić domy. Uderzenie nasze było tak gwałtowne, że pozostawiono nawet załączone aparaty telefoniczne, którymi mogliśmy prowadzić jeszcze pół dnia interesujące rozmowy z „głęboką Ukrainą“.

Gdy wieczorem opuszczałem St. Sambor, na rynku zebrało się mnóstwo taborów, oficerowie i żołnierze w swobodnej rozmowie z mieszkańcami, używali kilku godzin wypoczynku, dzieląc się z nimi wiadomościami o Polsce, o stosunkach i organizacyi. Ludność tutejsza z zaciekawieniem słuchała opowiadań o tem, co tylko jakieś głuche przyniosły wieści, pocztą pantoflową podawane przez usta ustom.

Wieczorem pojawił się w mieście pierwszy świeżo zorganizowany oddział straży obywatelskiej. Z opaskami na ramionach rewidował oddział miasto, znosząc porzuconą przez nieprzyjaciela broń i materyały. Na przyzbach domów usiedli po raz pierwszy od szeregu miesięcy mieszkańcy, wiedząc, że włos z głowy im nie spadnie, bezpieczni i pewni życia.

W kościółku polskim na pagórku, rozbrzmiewał radośny ton organów. W świątyni wypełnionej po brzegi ludnością cywilną i będącymi w przemarszu naszymi żołnierzami, rozwidnionej wszystkiemi światłami, w nastroju pełnym powagi i wiary, prawił pasterz nabożeństwo majowe, a lud zanosił do Boga błagalną modlitwę o zwycięztwo dla oręża polskiego, co niesie pokój i wyzwolenie.

...Zapadał wieczór, miasto gotowało się do spoczynku. Na drogach i placach rozstawiono warty, biwakujące oddziały rozpaliły ognie. Umęczeni znojem żołnierze nasi ułożyli się do snu. Tylko sztab dywizyjny czuwa. Przez okno parterowego domku widać pochylonego nad mapami ukochanego dowódcę, gen. Zielińskiego. Kawałkiem świecy wodzi on po karcie, kombinuje, szuka. Obok generała widnieje młoda twarz jego szefa sztabu, kapitana Włodarskiego. Generał rzuca słowa, a szef sztabu łączy je w zdania i wydaje rozkazy. Jutro czekają żołnierzy nowe zmagania, nowe sukcesy...

Wśród ciszy nocnej słychać czasami strzały karabinowe placówek, niekiedy karabin maszynowy puknie parę razy, gdzieś bardzo daleko grzmią działa...

Przed kwaterą sztabu przechadza się miarowo posterunek...

St. Zachariasiewicz.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. Komisye zagraniczna i wojskowa odbyły wczoraj pod przewodnictwem posła Grabskiego posiedzenie, na którem przewodniczący podał do wiadomości szereg rezolucyj kompromisowych uchwalonych przez subkomitet a odnoszących się do kresów Rzeczypospolitej. Rezolucye te przedłożone będą Sejmowi do uchwały. Co do jednej z tych rezolucyj, względem której subkomitet nie osiągnął zgody, komisya wyraziła zapatrywanie, aby subkomitet poczynił starania celem osiągnięcia porozumienia. W tym celu odroczono posiedzenie komisyi do środy na godzinę 10 rano. Z tego samego też powodu odroczono o jeden dzień plenarne posiedzenie Sejmu.

Komisya oświatowa uchwaliła postanowienia przechodnie do ustawy o wyposażeniu i ustaleniu nauczycieli szkół powszechnych.

Warszawa. Komisya rolna w trzeciem czytaniu przyjęła projekt zasad reformy rolnej według referatu posła Dąbskiego, którego też wybrano sprawozdawcą projektu na plenum Sejmu. Sprawozdanie komisyi rolnej ma być jeszcze przedmiotem dyskusyi na najbliższem posiedzeniu komisyi rolnej.

Komisya ochrony pracy rozdzieliła referaty w sprawach komisyi przydzielonych.

Zarządzenia Focha.

Wiedeń. (Iskrowo z Paryża) Marszałek Foch po swoim powrocie z obsadzonych obszarów złożył prezesowi ministrów p. Clémenceau relacyę z konferencyi odbytej z wodzami armij sprzymierzonych w sprawie zarządzeń jakie mają być wybrane na wypadek, gdyby Niemcy odmówili podpisu na traktacie pokojowym. Na konferencyi odbytej między Clémenceau, Wilsonem i Lloydem Georgem omawiano zarządzenia zaproponowane przez Focha.

Napad niemiecki.

Płock. *Kuryer Płocki* donosi z Aleksandrowa pogranicznego, że Niemcy koło Aleksandrowa urządzili napad zbrojny. Kilku strażników granicznych Niemcy uprowadzili do niewoli.

Olbrzymia manifestacya w Paryżu.

Paryż. (Havas). Doroczna uroczystość na cześć Dziewicy Orleańskiej, dała powód do olbrzymiej manifestacyi, w której wzięły udział związki rozmaitych kierunków politycznych i wyznaniowych. Domy były przystrojone chorągwiami. Uwagę zwracała delegacya żołnierzy polskich, na której czele niesiono wspaniały wieniec z róż białych i czerwonych z napisem na szarfach: „Żołnierze polscy — bohaterce Francyi“. Przechodzących żołnierzy polskich oklaskiwano żywo i wznoszono okrzyki: „Niech żyje Polska!“

Wojskowa misya rumuńska w Polsce.

Warszawa. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że w tych dniach wyjeżdża z Bukaresztu do Polski rumuńska misya wojskowa z pułkownikiem Aleksandrem Budulescu na czele. Misya miała wyjechać już wcześniej, ale wyjazd został odroczony z powodów natury czysto prawnej. Pułkownik Budulescu należy do najzdolniejszych oficerów sztabu gen. rumuńskiego.

Odznaczenie Dowbóra-Muśnickiego.

Poznań. Dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe w sali tronowej Zamku królewskiego, odbyła się uroczystość wręczenia gen. Dowbór-Muśnickiemu odznaki Wielkiego Oficera korony włoskiej. Na uroczystość tę szef misyi włoskiej, major Stabile rozesłał zaproszenia do wybitnych obywateli.

Wieści z Wołynia.

Warszawa. Kresowe Biuro prasowe donosi: Na Wołyniu po tamtej stronie kordonu, rozrzucono odezwę Związku polsko-ruskiego, datowaną 7 maja b. r., która na wstępie kreśli ciężką sytuacyę, jaka panowała na Wołyniu od dłuższego czasu, najpierw pod rządami niemieckimi, potem pod uciskiem hetmańskim, a obecnie pod uciskiem siczowników. Siczowniczy zamiast obiecanej ziemi i swobód, sprowadzili na kraj anarchię i bandytyzm. Odezwa zaznacza dalej, że dziś jedynym ratunkiem jest Wojsko Polskie, bo tylko wówczas nastanie wolność i porządek, jakie panują w Polsce.

Warszawa. Kresowe Biuro prasowe donosi: Urodzaj na Wołyniu zapowiada się bardzo źle. Oziminy przepadły, kartofle i jarzyny niepewne. Obfite deszcze budzą wielki niepokój. Ludności grozi głód, gdyż do 70 proc. ziemi leży odłogiem.

Pogromy żydowskie.

Warszawa. Osoba, której udało się przedostać się z Ukrainy, podaje następujące wiadomości o panujących tam stosunkach: Pogrom żydów w Płoskirowie został wywołany przez to, że zorganizowane zostały rządy bolszewickie, które w swoje ręce wzięli przeważnie żydzi. Wywołało to oburzenie wśród ludności ukraińskiej. Ataman ukraiński Samostienko zarządził rzeź żydów. Według słów miejscowego lekarza Stawińskiego, ks. Nosalewskiego, wymordowano 4500 żydów, nie licząc 500 poranionych. Pogromy na tem samem mniej więcej tle rozegrały się w Żytomierzu, Latyczowie, Berdyczowie, Felsztynie i w kilku innych jeszcze osadach i miasteczkach. Szczególnem zwłaszcza okrucieństwem odznaczyła się rzeź żydów w Berdyczowie, gdzie zginęło 2000 osób.

Z ostatniej chwili.

Z frontu.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, co następuje:

Nasza kontrofenzywa czyni w dalszym ciągu świetne postępy. Zajęto olbrzymi obszar kraju, którego ludność z błogosławieństwem wita wybawców. Zdobyto nieprzeliczony materyał broni, amunicyi, sprzętu wojennego, lokomotyw i wozów kolejowych, wzięto do niewoli tysiące żołnierzy, wielu oficerów sztabowych.

Gdziekolwiek nieprzyjaciel staje z uporem do obrony, nasze świetne, ponad wszelką pochwałę bohaterskie wojska, w brawurowych atakach przełamują linię po linii i prą nieustannie naprzód. W tym zwycięskim, nie znającym żadnych zapór pochodzie Wojska Polskiego biorą udział wszystkie formacye bojowe, prowadzone przez oficerów walczących w pierwszych szeregach i to oficerów tak młodszych rangą, jak i najstarszych. — Potęga uderzenia polskiego oręża jest tak wielka, że nieprzyjaciel często nie ma czasu usadowić się w dalszych silnie umocnionych liniach, które pękają pod ciosem żelaznych kolumn polskich.

Karność, posłuch ofiarność, pogarda śmierci, duch inicyatywy i sprężystość całego aparatu wojennego żołnierza polskiego jest nowym blaskiem, który opromienia radością czynu jaśniejące jego czoła, jest dumą naszą i najlepszą rękojmią na przyszłość.

W chwili, kiedy to piszemy, armie nasze ustawicznie posuwają się naprzód, niosąc wybawienie znękanej, skatowanej ludności gnębionych obszarów.

W najbliższych komunikatach, — które obecnie z pewnem opóźnieniem nadchodzą z powodu tego, iż przejść muszą dopiero przez kancelaryę głównego sztabu warszawskiego, dowie się publiczność o zajęciu obszarów, które już położonych od Lwowa. Zdobycz przelicza się i poda się ją również do wiadomości.

Radosną niespodziankę przygotował dzielny, drogi żołnierz polski przez zajęcie miejscowości, na oswobodzenie których, zdawało się, trzeba będzie długo jeszcze czekać.

Jakie to miejscowości, przyniosą najświeższe biuletyny.

Zatrute źródła.

Dzień po dniu przynosi nam z drugiej strony frontu wieści, od których krew ścina się w żyłach. Wzdryga się w nas poczucie człowieka cywilizowanego przed daniem wiary faktom, które są niestety faktem, a więc niewątpliwą rzeczywistością. Zatem tyle wieków mozolnego pasowania się ludzkości z dzikimi instynktami człowieka pierwotnego przeszło bez śladu dla „Ukrainy“, powołanej do życia traktatem brzeskim! Zatem ciągle jeszcze tłumi się tam ta sama perfidya i to samo rozpasanie wilczej jakiejś krwiożerczości, które takimi potokami krwi niewinnej zalewały co chwila nasze kresy w w. XVI., XVII. i później.

Z jednej strony mord złoczowski, z drugiej odwieczne, chytre skargi na „krywdy“ zadawane przez Polaków!

Jak to zrozumieć? Skąd to się bierze? Kto tema winien?

Na powyższe pytania stara się skonstruować odpowiedź *sine ire et studio*, w jak najbardziej przedmiotowy sposób p. Władysława Orobkiewicz w niedawno wydanem studyum swem „Dla czego“*). Z góry zaznaczamy, że posiada ono wielkie zalety pisarskie, ale przewyższa je wartość rzeczowa tem większa, iż wyjaśnia palącą i tak bolesną zagadkę okrucieństw ukraińskich.

Więc stwierdza autor przedewszystkiem, żeśmy nie naruszyli najdroższej spuścizny po Rzeczypospolitej: tolerancyi. Nie daliśmy też żadnych powodów do powątpiewania, czy w przyszłości, samodzielni i silni, zechcemy się ową zasadą nadal kierować.

A Rusini...?

Gdy w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu pomimo najnieprzyjaźniejszego ukształtowania się stosunków, wszystkie ludy ujarzmione z całem wytężeniem pracowały nad ułożeniem podwalin pod swą niezawisłość, w dzisiejszej „Ukrainie zachodniej“ a wówczas Galicyi wschodniej, Rusinom tz. obozu ukraińskiego najzupełniej wystarczało trzymanie się fartuszka Austryi.

W owem państwie wszystko dążyło do zniszczenia sztucznego zlepka, jakim ona była, — tylko „Ukraińcy“ zdali w ręce monarchii habsburskiej nietylko swe „dziś“, lecz także swe tajemnicze „jutro“.

Tak powstała idea „Zachodniej Ukrainy“. Sami jej twórcy czuli, że trzeba na czemś oprzeć nową kreacyę. Poczęły się więc poszukiwania.

W Austryi znaleziono tę niewygodną dla ukraińskich prowodyrów okoliczność, że źródłem życia duchowego całych pokoleń na Rusi była wielowiekowa wspólność kulturalna z Polską. Z niej korzystali najlepsi w narodzie, z niej żyli wszyscy, którzy posiedli wyższy stopień oświaty. Pod wpływem Austryi postanowiono faktowi temu zaprzeczyć, oddzielając się od Polaków, wspomagając każdą akcyę przeciw polskim ruchom wolnościowym, odnosząc się z pogardą i nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Skarbnicą tradycyi narodowej miały stać się dzieje Rusi Czerwonej, a gdy z nich niewiele dało się wykrzesać, dzieje Zaporoża. Bohaterem narodowym obwołano Chmielnickiego, choć on propagował dążności socyalne, nie narodowe i choć on właśnie do zguby doprowadził niezależność Ukrainy przez nałożenie jej jarzma carskiego.

Bo kimże był on? Kondotjerem, jak słusznie go nazywa p. Orobkiewicz, własną, nie cudzą swobodę, mającym na oku. Jeśli jednak idzie o pychę, o dzikość, podstęp i ducha anarchii, to ten szlachcic polski uosabiał w sobie istotnie całą kozaczyznę.

Okazało się jednak, że Chmielnicki jest nazbyt odległy i trochę... obcy.

Więc, gdy poezya nasza wychowała kozaka-rycerza, kozak-hajdamaka Szewczenki stał się przedmiotem zachwytów ukraińskiej młodzieży. Dla człowieka cywilizowanego poprostu pomyśleć trudno, by Gonta lub Żeleźniak mogli być uosobieniem myśli społecznej czy politycznej. A jednak tych ludzi, jak mówi nasz autor „żywcem“ przeniesiono na grunt dzisiejszy, oni poczęli wywierać wpływ na młode dusze, kształtować ich ideały.

Od tych nowych bogów nauczono się nienawidzieć, w sposób bezrozumny, bezkrytyczny. Lach (wmawiali w lud politycy ukraińscy, a lud im chętnie wierzył), winien wszystkiemu złu, które dzieje się w kraju; niedbałości rządu centralnego składano na nasz rachunek, podobnie jak w Rossyi, węszono wszędzie polską intrygę.

Nienawiść przeciw Polakom propagowały przedewszystkiem szkoły, systematycznie podjudzając do nienawiści klasowej. Pojęcie „Lacha“ stale identyfikowano z pojęciem „pana“, z dawnych „dobrych. hajdamackich“ czasów.

Ta „mania politykowania“ raziła niekiedy nawet Rusinów, ogół jednak nieoświecony w gloryfikacyi ruchu hajdamackiego widział wskazówkę jak polepszyć swą chłopską biedę. Prowodyrzy zaś, korzystając z tego stanu rzeczy — nie ustawali w podjudzaniu przeciw Polakom.

I oto jest podłoże dzisiejszej umysłowości polityki ukraińskiej, sądzi autor, i tylko ono pozwala wytłumaczyć te gwałty, barbarzystwa i okrucieństwa, jakich żołnierze i oficerowie ukraińscy dopuszczają się wobec jeńców i spokojnej ludności polskiej.

P. Orobkiewicz nie występuje wcale dla „kopania przepaści między dwoma narodami“. Ani słowa ślepej nienawiści, nieodwołalnego potępienia, ale za to wiele wiele serdecznego bolu.

I w tem p. Orobkiewicz jest wyrazicielem polskiego ogółu, który swem zachowaniem się zaznacza w każdej chwili różnicę dwu kultur.

W tym Lwowie, który dawniej miał opinię szowinistycznego, panuje tolerancya, jakiej pięcioletnia wojna jeszcze nie widziała. Spokojna, pełna poczucia dumy, nasza pewność siebie gra w tem główną rolę.

Dlatego właśnie, że czujemy się u siebie, pewni, że nikt nam naszego duchowego dorobku nie odbierze, pozwalamy innym żyć swobodnie. Słuchamy spokojnie obcych śpiewów, co się wylewają ze świątyń na ulice, patrzymy z uśmiechem na młodą dziewczynę, która w dzień świąteczny kokietuje oczy barwnem wyszyciem swej koszuli. Tylko mimowoli przeleci przez głowę myśl, co byłoby, gdyby jaki kontusik pokazał się był w Stanisławowie...

Wiemy zresztą wszyscy, kto przeciw nam walczy. Nie naród, bojujący o swą wolność, ale bandy, jak ongiś, jak zawsze były na tej ziemi, bandy zbójeckie, hajdamackie, do których nie przemówiła siwa, rozumna głowa wojewody Kisiela, jeno błysk ognisty miecza Jaremy. Teraz my z kolei powiedzieć żałośnie musimy: niechaj miecz rozstrzygnie nasz spór, albowiem nie miliona dusz polskich, ale ani jednego Polaka nie pozostawimy, pozostawić nie możemy pod rządami rezunów. I w tej oswobodzicielskiej, nie już narodowej tylko, ale czysto humanitarnej akcyi, nie może nam przeszkodzić nikt — i nikt nie przeszkodzi.

*) Władysław Orobkiewicz „Dlaczego“ rzecz o gwałtach i barbarzyństwach ukraińskich, popełnionych na żołnierzach i ludności polskiej we wschodniej części byłego zaboru austryackiego i o ich przyczynach. Cena 3 korony. Czysty dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla ofiar walk i gwałtów we Lwowie. Lwów 1919. **Nakładem redakcyi *Kuryera Lwowskiego*.**

Roman Żelazowski.

(W 44 rocznicę pracy scenicznej)

Czterdzieści cztery lat pracy scenicznej! Kto zna psychologię teatru, komu nie obcy jest trud aktorski, to ciągłe, co wieczora niemal przeistaczanie się, wkładanie wszystkich sił i nerwów w role, to gorączkowe tępo specyalnego życia, które widz pojmuje tylko powierzchownie — wie dobrze, co to jest taki jubileusz, To istotnie owoc pracy olbrzymiej, której skutki widoczne są nie w materyale trwałym, nie w kamieniu, na płótnie lub w książce, ale w duszy tych szerokich rzesz, które jubilat czarem swego talentu karmił, kształcił i umacniał.

Jubileusz aktora ma w sobie coś ze smutnego zachodu słońca. Blask tego słońca świeci jasno czas jakiś na nieboskłonie pamięci ludzkiej, potem zaciera się i gaśnie. Ta zawodna pamięć ludzka przypomni sobie jeszcze czasem ten zachód, porównując go z nowymi blaskami nowego słońca.

Tem milszy, tem radośniejszy przeto jest jubileusz aktora, który w pełni jest jeszcze sił swoich i może dalej pracować.

Taki jubileusz święci właśnie obecnie scena lwowska: Roman Żelazowski obchodzi 44-tą rocznicę pracy scenicznej i reżyserskiej, w tem 30 lat pracy na scenie lwowskiej.

Żelazowski! To nazwisko na afiszu teatralnym przez długie lata było atrakcyą dla wszystkich miłośników wielkiej, prawdziwej sztuki, ściągało tłumy publiczności, która wiedziała, że artysta w każdej roli powierzonej sobie potrafi dać postać pojętą indywidualnie, prawdziwie, głęboko i pięknie. Nie było w tym olbrzymim repertuarze nic szablonowego, podpatrzonego u innych, powtórzonego pod dyktatem — Żelazowski sam za silną jest indywidualnością, za wielką na to ma intuicyę twórczą, artystą jest w rozległem tego słowa znaczeniu, ma własny kąt patrzenia i własny, oryginalny sposób wypowiadania się. On wzorów nie potrzebował, bo sam był wzorem. I to wzorem nietylko jak grać należy, ale jak się kocha teatr i sztukę. Teatr i sztuka były jego życiem, poza którem nic nie widział — oddawszy się im w służbę wierną trwał na posterunku, rozwijał się, wzrastał w moc swego talentu, w uznanie i sławę. W życiu prywatnem, codziennem, jak każdy wielki artysta był skromny, cichy, nie zabiegały o zaszczyty i popularność, życia też tego nie znał, znać może nawet nie chciał i miał dla niego tylko ten przemiły, wyrozumiał uśmieszek, który jakby mówił: „Wysłuchać cię muszę, ale przecież to wszystko wobec sztuki jest tak mało warte“. To codzienne, szare życie przeszło też obok niego, nie szczędząc mu wprawdzie przykrości i bolów znoszonych ze spokojem, ale też nie przynosząc mu żadnego materyalnego bogactwa. I aż dziw! Ten Żelazowski, zapraszany wszędzie, grający w Polsce i po za jej granicami, honorowany bajecznie, niema nic, majątku nie uskładał, nie może „spocząć na laurach“ i jak inni jego koledzy, mniej nawet wartościowi, żyć dostatnio i wygodnie.

Tak jest, czcigodny Panie Romanie, wiadoma o tem i nie waham się tego napisać. Ale wiadomo także i o tem, ile dobrego robiłeś, po cichutku, by nikt nie wiedział. No i przypomnij sobie, że nigdy nie znałeś wartości pieniądza, który dla Ciebie istniał tylko dlatego... by go wydać, zawsze ładnie, z tym samym gestem artysty, który kocha przemijające piękno życia.

I dlatego kuponów dzisiaj nie odcinasz, ale z dumą możesz spoglądać na to, co zrobiłeś. Miałeś wszystkie cechy magnata: los poskąpił ci milionów, więc rozdzielałeś hojnie, szczerze, po magnacku skarby swego niepospolitego talentu, obdarzając nim wszystkich bez wyjątku, bogacąc innych. Skarbiec tego talentu musiał być niewyczerpany, skoro tyle wydałeś, a tyle jeszcze posiadasz.

Najbardziej obdarzyłeś swoich młodszych kolegów, którzy w kręgu twoich twórczych promieni się wychowali, wzór biorąc z ciebie. Wśród nich masz najwięcej dłużników, którzy jakkolwiek głośno się do tego nie przyznają, pamiętają o tem, i są ci wdzięczni.

Wdzięczni są Ci wszyscy autorzy, których martwe słowa pisane ożywiłeś swym duchem i nadałeś im kształt wiecznotrwały — a także ten naprawdę legion słuchaczów i widzów, spieszących do teatru po pokrzepienie i piękno.

Lwów, dla którego przez trzydzieści lat pracowałeś, wpisze Twe nazwisko w złote karty dziejów swej sceny.

Uśmiechasz się cicho, łagodnie, z lekkim smutkiem w kącikach dobrych ust Twoich?... No tak! Każdy jubileusz na dnie radości dobrze spełnionego dzieła, mieści w sobie zarodek smutku. Takie jest już życie. Tylko, drogi Panie Romanie, tym razem radość Twego złotego serca powinna być większa ponad całe codzienne życie, z którego nic nie uroniłeś, co było piękne.

Kwintesencyą piękna jest Twój jubileusz, święcony bez szumnych owacyj, ale w ciszy serc, Twój talent miłujących i szczerze Ci wdzięcznych...

*

Na wymienienie olbrzymiego repertuaru Romana Żelazowskiego zabrakłoby miejsca w dzienniku i tak już dziś walczącym z tym brakiem. Wszystkie wielkie tragedye i dramaty, klasyczne, dawne i współczesne nie mogły się obejść bez Żelazowskiego, który w nich miał pierwsze role: Najlepsze tradycye Szekspirowskich przedstawień, jemu zawdzięczają u nas swe powodzenie i blaski świetności, doskonałe jego kreacye postaci Ibsenowskich żyją w pamięci nas wszystkich, a potem to mnóstwo ról komedyowych dzieł obcych i polskich! Wychowanek i ulubieniec Koźmianów, Tarnowskich i innych: jest on żywem ucieleśnieniem wielkich zamierzeń teatralnych, wśród jakich wychowywała się publiczność.

Jeszcze jedną piękną kartę ma Żelazowski: rok dyrektury teatru lwowskiego. To trzeba podkreślić. Zabrał się do pracy z zapałem, powiał też inny duch w teatrze, widzieliśmy dzieł wystawionych z pietyzmem i tą starannością, która znamionuje wielkiego artystę. Niestety, przyszły ciężkie dni inwazyi ruskiej, Lwów mordowany był granatami, wszystkie plany i nadzieje runąć musiały. Żelazowskiemu-artyście sił zabrakło, a pomocy było mało. Już jednak tych kilka pięknych przedstawień wystarczy, by dać przybliżony obraz tego, czego chciał Żelazowski i byłby dał w innych warunkach, jako dyrektor gmachu, gdzie byłby tylko dramat, w innych, spokojnych czasach i przy uregulowanych stosunkach. Artysta prawy i świetny reżyser chciał wiele przeprowadzić na stanowisku dyrektora, które prócz kwalifikacyj artystycznych wymaga mnóstwa innych rzeczy.

Dzienniki doniosły, iż Żelazowski wyjeżdża do Krakowa. Scena nasza traci więc znów kogoś, kogo trudno będzie zastąpić. Jeśli już jednak tak jest nieodwołalnie, to wiedz drogi Jubilacie, że pozostawiasz tu pamięć trwałą i wielu, wielu przyjaciół, którzy w dniu Twego jubileuszu życzą Ci długich lat jeszcze pracy dla sceny polskiej, dla której Twój talent, rady i wskazówki będą zawsze tak cenne.

Artur Schröder.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Pierwszy zjazd młynarzy w wolnej Polsce. Od 6 i 7 sierpnia 1894 r., w których to dniach odbył się wielki Zjazd młynarzy polskich we Lwowie w czasie wystawy, urządzano kilkakrotnie zjazdy młynarzy w Galicyi. Miały one jednak podobnie, jak pierwszy zjazd młynarzy galicyjskich we Lwowie r. 1893 (d. 21 i 22 lipca) charakter przeważnie ograniczony do spraw młynarstwa jednej tylko dzielnicy.

Dopiero zjednoczenie ziem polskich dało możność do zjazdu bardziej ogólnego a stał się nim właśnie niedawno urządzony zjazd młynarzy w Warszawie. na którym młynarstwo tak Królestwa jako też Galicyi bardzo licznie było reprezentowane. Liczba uczestników zjazdu w dniach 4 i 5 maja sięgała ponad 1000; a ponieważ ilość młynów w Polsce obliczają na 20.000 — przeto możnaby powiedzieć, że co dwudziesty młyn był reprezentowany. Liczba ta byłaby znacznie wyższa, gdyby nie wstrzymanie się Wielkopolski, która na razie nie wzięła oficyalnego udziału w zjeździe.

Po nabożeństwie w kościele Pokarmelickim o godz. 9 rano odbyło się po godzinie 11 otwarcie Zjazdu w gmachu techników. Słowo wstępne wypowiedział p. Olszewski, wicedyrektor Towarzystwa przemysłowców.

Do prezydyum powołano dziesięciu przedstawicieli młynarstwa z wszystkich ziem polskich, a obradom przewodniczyli kolejno pp. Stanisław Inglot, prezes galic. Koła młynarzy, inż. Fr. Pałaszewski, poseł Jan Łakota i Alfred Frenkel, prezes galic. Związku młynarzy.

Po przemówieniach delegatów wygłosił inż. Fr. Pałaszewski referat o konieczności ogólnego zrzeszenia się młynarzy, a po obiadowej przerwie nastąpił referat p. Gustawa Sęgiewskiego „O wytwórczości maszyn młynarskich“ i referat delegata Komisyi szkód wojennych.

W drugim dniu zjazdu po zwiedzeniu przez uczestników zjazdu młyna parowego Karola Michlera, przedłożono Zjazdowi przed południem dwa referaty p. Ładowskiego w sprawie szkoły młynarskiej i p. Czarnowskiego o handlu zbożem.

Na pierwszy plan obrad wybiła się sprawa wspólnej organizacyi centralnej młynarstwa na wzór gotowej już organizacyi w Galicyi.

Bezstronne, życzliwe, a racyonalne stanowisko, jakie w tej sprawie zajął przedstawiciel galic. „Koła młynarzy“ p. inż. Maryan Bruliński, doprowadziła do tego. że powzięto dla przyszłości i rozwoju polskiego młynarstwa bardzo korzystne uchwały.

Uchwalono przedewszystkiem stworzyć organizacye fachowe, tam, gdzie ich jeszcze niema tj. w byłym zaborze rossyjskim i niemieckim, gdzie organizacyę trzeba będzie dostosować do zamierzonej ogólnej, a następnie z delegatów przez te organizacye wybranych powołać do życia Centralną Organizacyę z siedzibą w Warszawie, mającą był rzecznikiem całego przemysłu młynarskiego.

Do chwili przeprowadzenia poszczególnych organizacyj i ukonstytuowania się centralnej, polecono osobnej komisyi, wybranej z łona zjazdu, przeprowadzenie jego uchwał i przedstawienie Rządowi następujących postulatów:

1. Zamiast zakupu obcej mąki, przedewszystkiem zakupu zboża i repartycyę tejże, celem uruchomienia młynów i dania tem samem zajęcia licznej wielutysięcznej rzeszy pracowników i robotników, pozbawionych pracy.

2. Umożliwić młynom zaopatrywania się w potrzebne ilości węgla, koksu, ropy, pasów i w inne artykuły dla popędu młynów niezbędnie potrzebne.

3. Ujednostajnienie przepisów administracyjnych których obecna rozmaitość uniemożliwia wprost wszelką oryentacyę i należyte wykonywanie zawodu.

4. Wyjednać, aby we wszystkich sprawach z młynarstwem związanych miała wspólna organizacya młynarska wobec Rządu możliwość wypowiedzenia się.

Między innymi uchwalił nadto Zjazd wniesienie memoryału w sprawie wolnego handlu i natychmiastowego urządzenia kursów młynarskich, wykołatanych swojego czasu przez koło młynarzy od byłego rządu austryackiego i założenia szkoły młynarskiej.

Wybrana komisya poczyniła już w tym kierunku u Rządu kroki i otrzymała poważne zapewnienie.

W celu dalszego kontynuowania aktualnych spraw młynarstwa, postanowiło prezydyum Koła młynarzy we Lwowie zwołać niebawem zjazd do Krakowa.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. III. 2062/13 (58). Na wniosek Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie strony egzekwującej, odbędzie się dnia 27 czerwca 1919 o godz. 10 przed południem w biurze Oddz. III. na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa III. dz. m. Lwowa lwh. 353 pod l. kons. 437 3/4 przy ul. Smerekowej pod l. orj. 6 składająca się z parceli bud. o powierzchni 396 m.² i domu parterowego. Wartość szacunkowa: 23.760 kor. Najniższa oferta 11.880 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd krajowy cywilny we Lwowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Wezwanie rzeczowo uprawnionych w szczególności wierzycieli hipotecznych, dalej wierzycieli, których pretensye powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym, wreszcie organów publicznych wymierzających podatki i daniny publiczne, zamieszczone jest na odwrotnej stronie edyktu.

Sąd powiatowy S. I. Oddz. III.

Lwów, 14 marca 1919. (1386 3—3)

Konkursa.

Praes. 9000/19 (1404 3—3)

Konkurs.

W sądzie okręgowym w Krakowie jest do obsadzenia posada sędziego sądu okręgowego w VI. klasie rangi.

Podania o tę posadę, lub o inne opróżnić się mogące równorzędne posady w okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie wnosić należy w drodze służbowej do dnia 5 czerwca 1919 do Prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Kraków, dnia 17 maja 1919.

Prezes sądu apelacyjnego:
Wolter.

Praes. 8933/19 (1413 2—3)

Konkurs.

W okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie jest do obsadzenia kilkadziesiąt posad woźnych.

Wykaz opróżnionych posad można przeglądnąć w biurach panów prezesów sądów okręgowych w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Tarnowie, Rzeszowie i Wadowicach.

Podania o nadanie tych posad należy wnosić w drodze służbowej do dnia 15 czerwca 1919 na ręce prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Kraków, dnia 13 kwietnia 1919.

Prezes sądu apelacyjnego:
Wolter.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 411/19 (1371 2—3)

Obwieszczenie.

Izba notaryalna w Krakowie wzywa niniejszem po myśli § 29 ust. not. osoby interesowane, roszczące sobie pretensye do kaucyi urzędowej ś. p. Kazimierza Bałandy, zastępcy notaryusza w Głogowie, z czasów jego urzędowania tamże od 15 marca 1917 do 1 grudnia 1918 r., aby pretensye swe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ostatniego to jest trzeciego zamieszczenia tego obwieszczenia w części urzędowej „Gazety Lwowskiej" licząc, tem pewniej do Izby notaryalnej w Krakowie zgłosiły, ile że po bezskutecznym upływie zakreślonego wyżej terminu bez względu na ich pretensye kaucya powyższa od węzła kaucyjnego zwolnioną i prawomocnemu właścicielowi wydaną zostanie.

Kraków, dnia 11 maja 1919.

Prezes Izby notaryalnej.

Kuratele.

P. VI. 75/17 (17). Uchwałą c. k. sądu powiatowego S. II. we Lwowie z dnia 2 października 1917 L. cz. L. VI. 10/16 (15) pozbawiono częściowo własnowolności Ludwikę ze Śmietanów Wertyporochową zamieszkałą w Krzywczycach Nd. 152, a to z powodu nałogowego nadużycia alkoholu i marnotrawstwa. Doradcą ustanowiono Michała Łopuszyńskiego w Krzywczycach.

Sąd powiatowy S. II., Oddział VI.

Lwów, 14 listopada 1917. (1283 2—3)

P. VII. 1/19 (4). Uchwałą sądu powiatowego w Nowym Sączu z dnia 31 grudnia 1918 L. cz. L. VII. 3/17 (6) pozbawiono całkowicie własnowolności Zofię 1-o Opioła 2-o Sadłoniową, zamieszkałą w Przydonicy, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Michała Fedkę z Przydonicy.

Sąd powiatowy, Oddział VII.

Nowy Sącz, dnia 3 kwietnia 1919. (1389)

P. 144/19 (10). Uchwałą sądu powiatowego w Tarnowie z dnia 14 marca 1919 L. cz. L. 18/18 pozbawiono całkowicie własnowolności Annę Kmieć, zamieszkałą w Tarnowie, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Józefa Pankowicza w Tarnowie.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Tarnów, dnia 23 kwietnia 1919. (1410)

Doniesienia prywatne.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2057. (1427)

Komunikat.

Zaopatrzenie w węgiel opałowy w miesiącach wiosennych i letnich.

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że począwszy od dnia 20 maja b. r. będą mogli właściciele gospodarstw domowych zaopatrywać się w węgiel opałowy w ilości po 1 cetnarze metr. miesięcznie dla każdego gospodarstwa posiadającego palenisko kuchenne tylko w następujących składach dzielnicowych miejskich i prywatnych:

W dzielnicy I-szej:

Skład miejski ul. św. Zofii, Smagacz ul. Dwernickiego l. 7, Pollak Karol ul. Jabłonowskich l. 6, Ebel Gustaw ul. Łazarza l. 1.

W dzielnicy II-giej:

Skład miejski ul. Gródecka l. 39, Pineles Abraham ul. Krótka l. 8, Schapira Udel ul. Janowska l. 6, Reiter Gizela pl. Gołuchowskich l. 4.

W dzielnicy III.-ciej:

Skład miejski ul. Żółkiewska l. 79, Oster r. Mendel Róża ul. Żółkiewska l. 101, Fadenhecht Gitla ul. Zamarstynowska l. 45, Katz Bine ul. Pod Dębem l. 24.

W dzielnicy IV.-tej:

Skład miejski ul. Łyczakowska l. 73, Ossowski Aleksander ul. Miłkowskiego l. 7, Górnik Jan ulica Piekarska l. 53, Swiser Antoni ul. Domagaliczów l. 10.

W dzielnicy V.-tej:

Skład miejski ul. Czarneckiego (róg placu Głowego), Olesiak Józef ul. Chorążczyzny l. 22, Katz Markus ul. Łozińskiego l. 5, Seinfels Leib ul. Krzywa l. 8.

W dzielnicy VI.-tej:

Skład miejski ul. Listopada l. 75, Jeż Magdalena ul. Polna l. 11, Silber Ozyasz Mager ul. Domsa l. 9, Weiss Rawer Leib ulica Śniadeckich l. 10.

Składy miejskie w dzielnicy I., II., III. i IV. otwarte będą dopiero z dniem 1 czerwca b. r.

Powyższe składy zaopatrywane będą w węgiel kolejno w miarę nadchodzących transportów. Ścisłe rejonowanie sprzedaży węgla według ulic nie będzie w powyższym okresie przeprowadzona, a każdy mieszkaniec będzie mógł nabywać węgiel w składzie dzielnicowym znajdującym się najbliżej jego mieszkania. W bieżącym miesiącu sprzedawać będą powyższe składy dzielnicowe węgiel w ilości po 1 cetnarze metrycznym na każde palenisko kuchenne, w cenie ustanowionej w taryfie maksymalnej, za odcięciem drugiego kuponu tymczasowych rewersów (Nr. 2) wydanych w miejsce ściągniętych legitymacyi spożywczych. Członkowie konsumów będą mogli nabywać węgiel na pierwszy kupon (Nr. 1) nowo wydanych legitymacyi użytkowych.

Z resztą obowiązują przy sprzedaży i zakupnie węgla wszystkie postanowienia podane do publicznej wiadomości, obwieszczeniem z dnia 6 października 1918 r. LM. 131667/18, a wszelkie przekroczenia karane będą po myśli § 22 rozporządzenie minister. z 1 września 1917 Dz. u. p. Nr. 369 grzywną do 20.000 koron ewentualnie aresztem do 6 miesięcy.

Lwów, dnia 19 maja 1919.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2071. (1426)

Komunikat.

Nafta na maj.

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że sprzedaż nafty na maj w ilości podwójnej t. j. po 4 litry na każde gospodarstwo domowe nie posiadające oświetlenia elektrycznego, rozpocznie się we wtorek dnia 20 maja b. r. we wszystkich sklepach rejonowych nafty.

Sprzedaż nastąpi za odcięciem pierwszego kuponu (Nr. I.) tymczasowych rewersów wydanych w miejsce ściągniętych legitymacyj spożywczych (o ile kupon nie jest zaopatrzony napisem „elektryka"). Członkowie konsumów, które otrzymały przydział nafty, będą mogli uzyskać w swoich konsumach należną racyę nafty w ilości 4 litrów dla gospodarstw pozbawionych światła elektrycznego a to za konsygnacyą imienną, którą następnie Zarząd konsumu przedłoży w XVII. B. Departamencie Magtu (ul. Piekarska l. 11). Członkowie konsumów, które nie pobrały dotąd nafty, przydzieleni zostaną do sklepów zapasowych. Właściciele domów oświetlanych naftą otrzymają w odnośnych biurach okręgowych przekazy na 1 litr nafty na oświetlenie klatki schodowej za okazaniem zużytej karty naftowej na klatkę schodową względnie innego dokumentu stwierdzającego, że są właścicielami domów, pozbawionych światła elektrycznego.

Rękodzielnicy, posiadający warstaty z oświetleniem naftowem będą mogli uzyskać w odnośnych biurach okręgowych nowe karty rękodzielnicze naftowe, a to za okazaniem karty przemysłowej, oraz zuzytej karty rękodzielniczej z ubiegłego okresu względnie innego dokumentu stwierdzającego, że są posiadaczami warsztatów pozbawionych światła elektrycznego. Na pierwszy kupon (Nr. I.) tej karty, będą mogli uzyskać w sklepach rejonowych po 4 litry nafty. Zarazem wzywa się kierowników zakładów i instytucyi, aby zgłosili się wtorek dnia 29 maja w XVII. B. Departamencie Magistratu (ul. Piekarska 11 II. p. celem podjęcia przekazów naftowych na miesiąc maj.

Lwów, dnia 17 maja 1919.

Związek Gospodarczy Sądowych Funkcyonaryuszy

zwołuje na **31 maja 1919 godz. 4·30 po południu** do sali I. Sądu okręgowego karnego we Lwowie swoich delegatów na

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej.
3. Zatwierdzenie rocznych rachunków.
4. Wniosek Rady nadzorczej rozdziału zysku.
5. Wniosek Dyrekcyi przystąpienia do związku konsumów.
6. Wnioski i interpelacye delegatów.

W razie niedostatecznej liczby delegatów drugie Walne Zgromadzenie odbędzie się w tem samem miejscu, tego samego dnia o godz. 5 po południu.

(1428) **Dyrekcya.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l 13, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.